

KONGRES POKOJU TRWA

W chwili gdy piszemy te słowa, w Paryżu odbywa się pierwsze posiedzenie Komitetu Intelktualistów w Obronie Pokoju - wybranego na kongresie, który odbył się w sierpniu r.1948 we Wrocławiu. Pierwsza sesja komitetu odbywa się na fali wielkiej konsekwentnej i jasnej ofensywy pokoju, prowadzonej pod przewodem Związku Radzieckiego. Ruch zapoczątkowany we Wrocławiu stał się jednym z nieodłącznych elementów wciąż wzrastającej, wciąż potężniejącej mobilizacji sił na rzecz pokoju.

Wróćmy na chwilę do przygotowań przedkongresowych: w Stanach Zjednoczonych i w Anglii, we Francji i we Włoszech koła protrumanowskie starały się kpinami, sceptycyzmem, pomniejszaniem i lekceważeniem podkopać wagę Kongresu, który odbywał się po tylu nieudanych próbach Churchilla i proamerykańskiej Unesco, usiłujących za cenę ustępstw dla resztek hitleryzmu zjednać jakichś sojuszników dla stworzenia nowego Monachium. Odbył się mimo, że niewiara w potęgę obozu pokoju istniała też wśród niektórych intelektualnych Bęc - Walskich w Polsce.

Kongres wrocławski, który zebrał po raz pierwszy w dziejach XX wieku taki kwiat uczonych i artystów, wykazał siłę i potęgę inteligencji twórczej, która zrozumiała, że sprawdzianem tego, kto jest zwolennikiem obrony kultury przed barbarzyństwem podżegaczy wojennych, jest stosunek do Związku Radzieckiego, do krajów demokracji ludowej, do ruchów komunistycznych w krajach kapitalistycznych. Tysiące artykułów, informacji, setki listów, które nadeszły po Kongresie, zgłoszenia podpisów pod manifest, zebrania, konferencje, wiece w Chinach i w Stanach Zjednoczonych, w Anglii, we Włoszech i we Francji, w Indiach i w Wietnamie, w Argentynie, w Urugwaju i w Meksyku, broszury i książki o Kongresie, stworzyły fakt bezsprzeczny i nieodwracalny: miasto Wrocław, a więc nasza granica Odry i Nysy stała się światowym symbolem walki o pokój,

wielkiego porywu najlepszych serc i umysłów świata w obronie kultury. W Rumunii i w Czechosłowacji, we Włoszech, we Francji i w wielu innych krajach powstają stałe organizacje, jednoczące wszystkich intelektualistów danego kraju, największych twórców sztuki i nauki w obronie pokoju.

Styczeń 1949 r. wraz z dalszą konsekwentną i zwycięską ofensywą pokoju przyniósł nową falę artykułów o kongresie wrocławskim. Angloamerykańska zmowa milczenia nie udała się zresztą od pierwszej chwili. Nawet pismo redagowane przez wyróżniającego się swą hipokryzją ^{- i czy tylko hipokryzją? -} Kingsleya Martina "New Statesman and Nation" zamieściło 11 listopada 1948 r. wypowiedź o kongresie murzyńskiego poety Blackmana i w artykule redakcyjnym musiało przyznać: "Kiedy przypomnamy długą i straszliwą historię wyzysku i okrucieństw, jakie wycierpiałły narody kolorowe z rąk białych, łatwo zrozumieć, dlaczego propaganda w Azji i Afryce jest najsilniejszą kartą Moskwy, i dlaczego na kongresie Intelektualistów we Wrocławiu największy entuzjazm wywołały przemówienia kolorowych delegatów".

Snać spokój i pewność siebie obozu pokoju działa na nerwy marzycielom o nowym Monachium. Stąd hymny pochwalne dla Tito-troekistów w Jugosławii, których bynajmniej nieprzypadkowe awanturnictwo cieszy podżegaczy wojennych. Stąd podkładanie kukułczych jaj. - rzekomo pokojowych intencji przez Andreë Gide'a i Mauriaca, zdemaskowane ostatnio przez Juliusza Bode, stąd kurzy lot pseudo lewych koncepcji kosmopolitycznych, które mają zastąpić prawdziwy internacjonalizm. Nieraz nawet ludzie subiektywnie uczeni dali się zwieść hasłom burżuazyjnego ultrakosmopolityzmu wiążącego się z bezdusznym stosunkiem do ludów, do ich twórczości. Niemoralność tych "intelektualnych" fabrykantów sztucznych nawozów pod żniwo upragnionej rzezi ujawnia się najbardziej w linoskoczkowych wycieczkach takiego pupila amerykańskiej propagandy, jak egzystencjalista Sartre.

Sił obozu pokoju nie uszczuplą wahania tych czy innych intelektualistów w obronie zdecydowanej drogi do socjalizmu. Prawdziwi twórcy kultury znajdą się w obozie postępu, który zawsze wysuwał na czoło artystów, naukowców, pełnych energii i siły twórczej. Idąc z wielkimi ruchami pracymi naprzód stawali się oni sumieniem, sercem i mózgiem ludzkości, Ci, którzy w literaturze, malarstwie, muzyce czy nauce nie mieli nic do powiedzenia, kryli się zawsze za jakąś "swoistą" reakcyjną teorią emigracji wewnętrznej - emigrowali na zawsze z historii kultury ludzkości. A ci co, jak Julian Huxley, uprawiając politykierstwo, tchórzliwie uciekli przed podpisaniem manifestu kongresu - ponieśli sromotną klęskę; ponieśli klęskę angielski profesor, który przez amerykańskich mocodawców Unesco został w Bejrucie usunięty ze stanowiska naczelnego dyrektora tej dość ^{osobliwej} specyficznej instytucji. I nie Huxley'owi nie pomogło kłamstwo, które po kongresie wrocławskim szerzył w prasie anglo-amerykańskiej, jakoby sekretarz generalny kongresu zapewniał go, że Kongres nie będzie się zajmował polityką, Julian Huxley liczył snadź na dobre obyczaje, które nie pozwalają ogłaszać jego prywatnej korespondencji.

Obrona kultury i pokoju jest bezpośrednio uzależniona od mobilizacji sił postępu. Politykę postępu w XX wieku reprezentuje socjalizm i pierwsze państwo socjalizmu - Z.S.R.R. Ta polityka - jasna i prosta - ani politykierstwa ani wahań nie znosi.

Kongres Pokoju trwa. Wokół niego gromadzą się najlepsze serca i umysły świata. Ten kongres zwycięży.

~~###~~